

Ludwik Bernacki

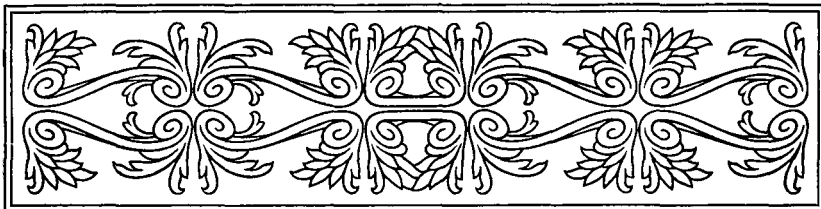
Źródła niektórych komedyi Fr. Zabłockiego : (ciąg dalszy)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 176-201

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



LUDWIK BERNACKI.

ŹRÓDŁA NIEKTÓRYCH KOMEDYI FR. ZABŁOCKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Fircyk w zalotach.

Pan B. Kielski rozpatrywał ostatni „Fircyka w zalotach“¹⁾ (komedia we 3. aktach Franciszka Zabłockiego, Warszawa, M. Gröll 1781). Uznał go za komedię typowo molierowską, za reprezentanta pseudo-klasycyzmu francuskiego w naszej komedii, odpowiadającego w tragedii „Barbarze Radziwiłłówniej“ Alojzego Felińskiego.

„Fircyk“, według p. Kielskiego, pod względem kompozycji najpodobniejszy jest do „Mizantropa“ molierowskiego, główną postać „Fircyka“ możnaby zestawić z „Don Juanem“. Posiada on warunki trwałej artystycznej wartości a Zabłocki okazał się w nim plus roi que le roi-même.

„Fircyk w zalotach“ jest tłumaczeniem nieco rozszerzonym komedii Romagnesi'ego (p. t. Le Petit-Maitre Amoureux (Comédie en Trois Actes, en Vers. Représentée par les Comédiens Italiens, le Lundi 28. Juin 1734). Treści komedii Romagnesi'ego przytaczać nie będę; byłaby to znana osnowa „Fircyka w zalotach“ ze zmienionymi tylko nazwiskami osób (Acteurs = Osoby. Lisimon, Mari de Célimene = Aryst, mąż Klarysy; Célimene =

¹⁾ Przed ówczesnym wiekiem przeszło opisał nam Kazimierz Chłędowski Fircyka i wojnę z nim toczoną. Przy tej sposobności niech mi będzie wolno przedstawić autorowi „Sienny“ myśl, czyby swych felietonów nie wydał w osobnej książce. Uratowałby od zapomnienia swe cenne szkice a nauce wyświadczyłby walną przysługę.

Klarysa; Araminte, Soeur de Lisimon=Podstolina, wdowa, siostra Arysta; Damon, Amant d' Araminte=Fircyk, starościc, kochanek Podstoliny; Arlequin, Valet de Lisimon = Pustak, sługa Arysta; L'Olive, Valet de Damon=Świstak, sługa Fircyka; Un Laquais=Lokaj; Un Notaire=Prawnik. La Scene est à la maison de Campagne de Lisimon = Scena w domu wiejskim Arysta, blisko Waryamy). Ograniczę się tylko do zestawienia kilku scen, dla poparcia faktu, że Fircyk w zalotach w swej treści nie jest własnością Zabłockiego.

Przedewszystkiem scena służących: Pustaka i Świstaka.

Akt pierwszy.

Scena I.

Pustak, Świstak.

Pustak (*spostrzegając Świstaka*).

Nie myślę się; — tak jest — on. — Witaj, pożądany Świstaku, urwipołciu, stary lisie szczwany.

Cóż tu robisz? jak się masz? czyś zdrow? czy wesoly?

Czy pieniężny? (*Ściskają się*).

Świstak. Zdrow, ale co goły, to goły.

Pustak. Świat dziś taki — przynajmniej, że cię widzę zdrowym.

Z kimże tu przyjechałeś?

Świstak. Z moim panem nowym.

Ale, niech cię uściskam, mój luby Pustaku.

(*ściskają się powtórnie*).

Pustak. Takesz mi strojny! — Byłeś niedawno w paklaku,

Teraz się taka świeci na tobie mamona,

Jak gdyby na ministrze króla Faraona. (*Obzierając go*).

Suto! suto, a wszystko od srebra i złota!

Przecie, skąd ta do ciebie zawinęła flota? (*Obziera go*).

Niech cię jeszcze obejrzę. — Ale, jakże gusto!

Świstak. Tak, gusto, gusto; ale za to w worku pusto.

Gdyby sto astronomów patrzyło w kieszenie,

Grosz grosza nie zobaczy, takie tam zaćmienie!

Prawda, dość jestem strojny. — To sukno w sagecie

Angielskiej, jak rozumiesz, co kosztuje przecie?

Acte premier.

Scene premiere.

L' Olive, Arlequin.

Arlequin. Je ne me trompe point; c'est toi, mon cher l'Olive!

Dans ce Château, comment, et depuis quand?

L'Olive.

J'arrive

Avec mon nouveau Maître.

- Pustak. Przynajmniej ze sto złotych.
 Świstak. A pętle, a guzy?
 Pustak. Tyle drugie.
 Świstak. Nic więcej, tylko cztery tuzy
 Tryszakowe za ręką.
 Pustak. To szczęśliwie właśnie!
 Świstak. Ale za to, — szeląga. — Zapal, to nie trzaśnie.
 Ujrysz i mego pana, jak się on radstawia,
 Jak puszy, jak pstry cały, gdyby ogon pawia:
 Olsniesz, bracie, gdy spojrzysz, na jego błyskotki...
 Wieszże, wiele ma w worku?
 Pustak. Nie wiem.
 Świstak. Dwa półzłotki.
 Pustak. Dwa półzłotki! — to cienko koło was zakaty!
 Świstak. Joby, Joby na oko, w rzeczy Reformaty.
 Pustak. Skądże szumiecie?
 Świstak. Czy znasz *set kenz lewa-ple*?
 Otóż ja z pana, a pan z tych dochodów żyje.
 Znaczymy, jak panowie, hulanki, parady,
 Gry, uczyty, bale, tańce, umizgi, biesiady...
 Słowem, że ci tak powiem, bicze kręcim z piasku.
 Ot tak to, tak to, bracie, żyją po warszawsku!
 Pustak. Wiem, wiem, bywałem kiedyś i ja tym furmanem.
 Ale skracając dyskurs: któż jest twoim panem?
 Świstak. Opatrzność, co swej wszystkim opieki użycza,
 Zdarzyła mi za pana młodego panicza.
 Jest to człek znakomity, bo, jak sam powiada,
 Ma tytuł starościca, jeszcze od pradziada —
 Ale przecie, musiałeś słyszeć o Fircyku?
 Pustak. I znam go. Któżby o tym nie słyszał wietrzniku!
 Wszak to on z moim panem, kiedy są w Warszawie,
 Brat, a brat — jedną łyżką — i na jednej strawie.
 Świstak. Chwała Bogu, tym lepiej. Taką rzeczą teraz
 Będziemy, przyjacielu, widywać się nieraz.
 Pustak. Przecież z swego Fircyka kontent?

Arlequin. Et quel est-il?

L'Olive.

Damon.

Arlequin. Quoi! le meilleur ami de Monsieur Lisimon?
 Quel bonheur! la fortune à jamais nous rassemble:
 Nos maîtres, à Paris, sont tous les jours ensemble:
 Es-tu content du tien?

Świstak. Jak się zdarzy.
 Ale mu nigdy smutnej nie ukażę twarzy;
 I wart tego. Natura dobra w nim i szczerza —
 Zacina, prawda, panicz trochę na szulera,
 Kocha młode kobietki, lubi winko stare...
 Lecz wreszcie, każdy człowiek ma swoją przywarę.

Pustak. Wszyscyśmy ludzie!..

Świstak. Zresztą żyjem, jak dwóch braci.
 Ja mu służę ładajak, on mi też źle płaci.
 A tobie, jak się wiedzie u pana Arysta?
 Czy takiż paliwoda? czy tak, jak mój, śwista?
 Czy z tobą poufale żyje?

Pustak. Co to, to nie.
 Co do humoru, z dyabły kładz go w paragonie.
 Wielki brutal, złośliwszy nad smoki i źmije,
 Gdy gada, gdyra, a gdy macha, zaraz bije.
 Niech w domu nie do myśli rzecz się zdarzy jaka,
 Kto zbroi, ja mu krzywy, jak w dym do Pustaka:
 A to tak regularnie, że, gdyby z pod krydki,
 Jak na osła tłumoki, na mnie lecą pytki. —
 Klarysa, żona jego, cudnie piękna pani;
 Bo to stanik jak łątka, nóżka jak u łani;

L'Olive. Damon, toujours joyeux,
 N'aime point qu'on présente un air trop sérieux;
 Mille plaisirs divers partagent sa journée,
 Et jamais sans folie elle n'est terminée.
 On doit lui pardonner d'être un peu libertin;
 Car il aime le jeu, les femmes et le vin.

Arlequin. L'excuse est admirable!

L'Olive. Il m'adore, je l'aime:
 Il me paye assez mal, et je le sers de même.
 Ton sort est-il heureux chez Monsieur Lisimon?
 De quelle humeur est-il!

Arlequin. De celle d'un Démon;
 C'est le plus grand brutal de la machine ronde:
 S'il gesticule, il frappe; et quand il parle, il gronde;
 Tout ce qu'en sa maison on fait mal-à-propos,
 Est écrit sur mon compte, et tombe sur mon dos.
 Garant universel, c'est lui qui cautionne
 Tous les torts; c'est à moi que Lisimon les donne.
 Sa femme Célimene, un objet enchanté,
 Toute esprit, toute feu, toute vivacité,
 De sa mauvaise humeur souffre tout comme un autre;

A oczki, a usteczka, skład ciała, postawa:
 A humor, gdyby żywe srebro, dziarska, żwawa,
 Rozumna, wesoluchna. — Z tyłu przymiotami,
 Rozumiesz, że szczęśliwa? — Równie cierpi z nami.
 Są czasy, że zazdrośnik czulszy od Argusa,
 Naziera ją, włóczy się za nią, jak pokusa;
 Huczy, mruczy, przeklina, ręce łamie, wzdycha,
 Woła ludzi — gdy przyjdą, za drzwi ich wypycha...

Świstak. Cóż żona?

Pustak. Zaufana w sumieniu i cnocie,
 Im on dyablów liczniejsze wywołuje krocie,
 Im większe robi głupstwa, im dziwaczniej brydzi;
 Skacze, śpiewa, śmieje się, i jak z dudka szydzi.

Świstak. To właśnie osobliwszy przekór między niemi!

Pustak. Tak dalecy od siebie, jak niebo od ziemi.
 Ale niechaj dokończę. Fraszka to, że gdyra
 I zazdrości; to większa wada, że kostyra
 I filozof. — Filozof smutny i ponury,
 Mniej podobno z rozumu, jak raczej z natury;
 Gracz zaś, nie tak z łakomstwa (ma dość, dzięki Bogu)
 Lecz z chimery, z ubrzdania, z chluby i nałogu.
 W wygranej tchórz, w przegranej odważny bez granic,
 Gra we wszystkie, a żadnej gry nie zna nic a nic,
 Przez co się na przegraną wystawia i żarty.
 Gdy grać siędzie, ja muszę zazierać mu w karty.

Il la gronde à son tour, et son sort est le nôtre.
 Il est même jaloux sans en avoir raison;
 S'il pouvoit l'être un jour avec juste soupçon!
 Mais Célimene est sage, et sans cesse badine
 Des contre temps bourrus de son humeur chagrine;
 Ils travaillent en vain l'un l'autre à se changer,
 Et mutuellement ils se font enrager.

L'Olive. Le contraste est plaisant.

Arlequin. Plus qu'on ne peut le dire.
 Si j'avois, tout du moins, la liberté d'en rire.
 Mais ce n'est pas le tout: il est jaloux, grondeur;
 De plus il est encor philosophe et joueur:
 L'un par tempérament, et non pas par sagesse;
 L'autre sans intérêt, et par pure foiblesse.
 Très-hardi dans la perte, et dans le gain très-peu:
 Il veut jouer à tout, et ne sçait aucun jeu.
 Ce qui le plus me pique, en son humeur hagarde,

Wygra-li? moje szczęście; niechże, broń Boże, nie?
Naklnie mnie, naszturcza się, zbурczy i wyżenie.

Świstak. A to jest osobliwszy gatunek człowieka!
Cóż ty winien?

Pustak. Wzrok go mój, mówi, że urzeka;
Lecz nareszcie ma każdy człowiek swoje ale.
Zganiłem go w czym był wart, i w czym wart pochwałę.
Punkt honoru prawdziwy, poczciwość nie próżna,
Przyjaźń grzeczna, powolna, stateczna, usłużna;
Serce dobre, myśl szczerą, obyczajność czysta,
Choć dziwaka, każą czcic i kochać Arysta. —
Co się tycze majątku i jego użytku,
Często do rozrzutności zbliża się i zbytku.
Służę mu od lat czterech i kilku miesięcy;
Ileż przez moje ręce nie poszło tysięcy?...
Pewnie myślisz, że kiedy rejestra przeczyta,
Zważy słuszność wydatku, o reszty zapyta?...
Nigdy mi jeszcze o tem nie mówił i słówka.

Świstak. Niema go co stąd chwalić: to znaczy półgłówka.

Pustak. Przy takich też to człek się dorobi groszyka.
Wiesz przysłowie: *drzy wtenczas, kiedy się drą, łyka*.
Ostatnia to rzecz, bracie; już to ciężkie czasy,
Kiedy się podskarbiemu przyjdzie sprawić z kasy.
Bogdaj mój pan! Niech za to żyje jak najdłużej!
Człek go też z duszy kocha i poczciwie służy.

Świstak. To cnota bohatyrska! — Jeśli mi się zdarzy
Moich kiedy znajomych odwiedzić kucharzy;
Cokolwiek im się z lauru od szynek ochroni,
Nie omieszkać zamówić na wieniec twej skroni.
Warteś tego.

Il me montre son jeu, veut que je le regarde.
Je lui porte malheur, quand je n'y suis pas.

L'Olive.

Bon!

Arlequin. Et, s'il perd, moi présent, je lui porte guignon.
Du reste, homme d'honneur, brillant en équipage,
Faisant de sa richesse un assez bon usage;
Chérissant ses amis jusqu'à la passion,
Et les traitant toujours avec profusion.
On le peut appeller un ambigu comique:
Ne demandant jamais compte à son domestique,
Ne s'embarrassant point de tout ce qu'on lui prend,
Et c'est ce qui m'attache à lui.

L'Olive.

L'effort est grand!

Pustak. Tylkobys zaniechal te drwinki.

Poetom laur, poetom; dla nas lepsze szynki.

Ale mówiac o naszym, powiedz mi, mój bracie,

Po co tu do nas na wieś z panem przyjeżdżacie?

To nie jest bez przyczyny, coś się w tem zawiera.

Świstak. Cała rzecz przywidzenie, kaprys i chimera:

Nie w złym jednak, broń Boże, rozumieniu wzięta.

Nie są to jego wady, lecz raczej talenta.

Chimera pospolicie w innych niedorzeczna,

Kłótniwa, niespokojna: w nim słodziuchna, grzeczna,

Miła; powabna,.. słowem, że tak powiem, która

Tyle w nim jest, co w drugich szczęśliwa natura.

Człek z niego osobliwszy: zrobi co, czy powie,

Nad niczym się, jak żywo, krty nie zastanowi:

A wszelako z postępków, i z rzeczy i z mowy,

Zawsze go znać, że jeszcze oryginał nowy,

Tak do naśladowania, jak trudny do wzoru.

Pustak. Prawda, osobliwego pan Fireyk humoru!

Lecz co ma za interes?

Świstak, Domyślam się trocha.

Ale proszę o sekret: podobno się kocha.

Pustak. Czy tak? Wieś jest zwyczajna w tej mierze pociecha.

Szmer strumyków, kwilenie ptasząt, gajów echa,

Są to lube ustronia, jest to bytność cicha,

Gdzie swe amant tym koi kłopoty, że wzdycha.

Arlequin. Mais qui conduit ici ton Maître?

L'Olive. Le caprice:

Non pas tel qu'on le peint, quand on en fait un vice;

Inquiet, ennuyeux, querelleur; mais galant:

Pour tout dire en un mot, le caprice talent;

Qui dit tout, qui fait tout d'une façon nouvelle,

Qui n'a point de copie et n'a point de modele;

Spirituel nouveau, plaisant original,

Son inégalité le rend toujours égal.

Arlequin. Comment, de cette humeur, vient-il dans nos retraites?

L'Olive. Il en a, j'en suis sûr, quelques raisons secrettes.

Je le crois amoureux, et je me trompe fort,

Si la fin de ce jour ne change notre sort.

Arlequin. Il vient donc raconter ses amoureuses peines

Aux échos des forêts, aux eaux de nos fontaines.

Aux portes de Paris, nos bois, nos prés charmans,

Offrent un doux asyle aux malheureux Amans.

- Świstak. Kto? on wdycha? Nie znasz ty tego specyała.
 Gdyby raz westchnął, cała plećby omgliwała.
 Uprzedzany w miłostkach, ukochany wszędzie
 Ledwie się do którego dziewczęcia przysiędzie,
 Zalotnice publicznie, pokątnie dowotki,
 Pożerają go wzrokiem — tak jest dla nich słodki!
 Ja myślę, czy inkluzą nie ma, którym nęci.
 I teraz ze sześć w nim się kocha bez pamięci.
 Ale się pozawodzą. Wasza Podstolina
 Kaducznego mu w głowę zasadziła klina.
 Jest teraz z nią w ogrodzie.
- Pustak. Mego pana siostra?
 Ta piękność w miarę siebie surowa i ostra?
- Świstak. Ta sama, ale nie tak, jak powiadasz, sroga.
 Lubi ona i ludzi, choć wdycha do Boga.
 Będzie z niej dla mojego zdobycz starościca.
 Nasza ona, skoro się do niej pozalica.
- Pustak. Nadoście, moje państwo, w sobie zaufani.
 Nie tak łatwo z nią pójdzie; ma statek ta pani.
 Życie osobne, smutek, książki i pacierze;
 Tym zaczyna dzień, na tym trawi odwieczerze.
 Rok już minął, po mężu, jak została wdową;
 Śmierć ta jednak jest dla niej obecną i nową.
- Świstak. Znam ją, bom u niej służył. Nie do tego ona
 Zwykła, osobność dla niej nie jest ulubiona.

L'Olive. Bon! tu le connois bien! jamais il ne soupire;
 On le prévient partout, il n'y sçauroit suffire:
 La Coquette en public, et la Prude en secret,
 Le voit, l'aime, l'adore, et le manque à regret:
 Il est dans le Jardin avec la Présidente.

Alequin. Quoi! la Soeur de mon Maître?

L'Olive. Une Beauté charmante,
 Une Prude qui feint un absolu mépris
 Pour des attraits vainqueurs dont elle sçait le prix.
 Voilà pour le Marquis une belle conquête,
 Et c'est ouvrage fait, s'il se le met en tête.

Arlequin. Tu changerois de ton, si tu la connoissois.
 Araminte, opposée aux amoureuses loix,
 Passe tranquillement dans une solitude
 Des jours que son chagrin donne tout à l'étude;
 Et, depuis qu'on a mis son époux au cercueil,
 Son habit, son humeur, et ses yeux sont en deuil.

L'Olive. Arlequin, avant toi je l'ai vue et servie:
 Son esprit n'est point fait pour ce genre de vie.

Niepodobna serc ludzkich badać tajemnice:
 Wiemy jednak, że czule serca są kobiece.
 Podstolina jest piękna, musi być i tkliwa.
 Może, żeby jej szukać, na to się ukrywa.

Pustak. Jabym się nie spodziewał tej po niej chytrności.

Świstak. Mój bracie, w sercach kobiet rzadko szczerosć gości.

Wiemy, że one z kości, my jesteśmy z gliny.
 W różnych tworach różne też być muszą sprężyny. —
 Pan mój był u niej w jej wsi: wzięła ją chimera
 Jechać do brata; pan mój za nią się wybiera.
 Chłopiec piękny, rozumny, dobrze wychowany,
 Umizga się, nadstawia, — musi być kochany.
 Otóż i oni idą.

N'approfondissons point l'objet de sa douleur,
 Elle seule connoît le secret de son coeur.
 Sa conduite, à nos yeux, couvre quelque mystere.
 Araminte est charmante, Araminte veut plaire;
 Vive dans ses desirs, elle sçait les cacher,
 Et ne fait qu'à dessein de se faire chercher.

Arlequin. De ce raffinement seroit-elle capable?

L'Olive. Le Ciel fit à la femme un coeur impénétrable:

Elle arrive à son but par de subtils détours,
 Et nous cache sa marche en y courant toujours.
 Damon la fut chercher hier à sa campagne,
 Chez ton Maître aujourd'hui le Marquis l'accompagne;
 Il est galant, badin, spirituel, bien fait;
 Il rend des soins, et presse: il sera fatifait;
 Les voici.....

Oto scena spotkania się Fircyka z Arystem:

Scena V.

Aryst, Fircyk, Pustak.

Aryst (*w szlafroku*). Gość, gość luby. Mojego witam dobrodzieja.

Fircyk (*ściskając go mocno*). A! jak się masz, pocziwy wieśniaku.

Aryst (*wyrucając się, wrzeszczy*). E—ie—ja!

Scene V.

Lisimon, Damon, Arlequin.

Lisimon. Bon jour, Marquis.

Damon (*Vembrassant*). Bon jour.

Lisimon. Trop fort de la moitié.

Stój — dla Boga — co robisz — starościcu? — boki!
(*wydartszy mu się*)

A! mój panie, jak widzę, mógłbyś dusić smoki,

Fircyk. U nas w Warszawie takie jest przyjaźni hasło.

Aryst. A! niech cię лихо weźmie; aż mi w karku trzasło.

Fircyk. Tylkobys się nie pieścił. — Cóż tu u was na wsi?
Zdrowsi, bogatsi od nas; lecz my za to żwawsii.

Aryst. A w Warszawie co słyhać?

Fircyk. Źle bardzo, pomorek.

Aryst (*uląkwszy się, odskakuje*). Na ludzi?

Fircyk. Jeszcze gorzej.

Aryst. Przebóg!

Fircyk. Na mój worek.

Zgrałem się jak ostatni — szeląga przy duszy.

Ci nasi kartownicy gorsi od *kartuszy*.

Złapawszy mię onegdaj, nie puścili póty,

Aż z ostatniego grosza zostałem wyzuty.

W sześciu taliach trójka, banku faworyta,

Tak mu była przyjazna. a mnie nieużyta,

Żem na nią przegrał razy dwadzieścia i cztery...

Aryst. To być nie może, chybaś wpadł między szulery.

Fircyk. Tak dalece, że w jednej godzinie, gotowym,

Holenderskim, ważącym złotem obrączkowym.

Przegrałem tysiąc dusiów: a co mi w szkatule

Brakło, musiałem wydać weksel na Trzy Króle,

Na kontrakty do Lwowa — ale będę w Dubnie.

Zje kata, kto mię złapie, a tymbardziej skubnie.

Lecz wreszcie, martwi mię to... straciłem tak wiele.

Damon. C'est bien mal recevoir un transport d'amitié.

Lisimon. Comment te portes-tu?

Damon. Mais.... pas une pistole
Chez moi, mon cher: l'argent, comme le tems, s'envole.
En six tailles, morbleu, le trois, le maudit trois,
Sans être dérouté, perd vingt, et quatre fois.

Lisimon. Sans gagner une seule,

Damon. Et moi, plein de constance,
Je perds deux mille écus d'une seule séance.
Tant de pertes enfin me rendront la raison:
Mais c'est payer bien cher une triste leçon.

Aryst. Oj trzebaby, trzebaby waści w kuratele...

Czy można przy tak zacnym młodzieniec imieniu!
Pięknych przymiotach, sercu dobrym, znacznym mieniu,
Czy można się zapuszczać w nałóg tak fatalny,
Nałóg tym żałośniejszy, że nienaturalny?
Małoż człowiek wrodzonych ma w sobie zdrożności?
Zmysły z duchem walczące, z cnotą namiętności,
Ból, tęsknotę, zgryzoty, niepokój, choroby, —
By jeszcze nowych szukać przez obce sposoby?

Fircyk. Mójże ty, filozofie, mój ostry cyniku!

Dobry syllogizm w szkole, lecz nie przy stoliku.
Schowaj się z moralami; nie prosiłem o nie.
Ratuj mię, podaj rękę, bo ostatniem gonię.
Nie mam nic, prócz stałego do gry przedsięwzięcia.
Czy nie wiesz czasem jakiej wdówki do najęcia?
Mniejsza o to, czy stara, czy młoda, garbata,
Prosta, chroma, czy ślepa, byleby bogata.

Aryst (*dworując z niego*). Jednoby się znalazło. Wybierz sobie którą.

Mamy tu babsko ślepe, lat sześćdziesiąt z górą.
Wszak ci takiej potrzeba?

Fircyk. Maż funduszu wiele?

Aryst. Już lat kilka w szpitalu siedzi przy kościele.

Fundusz dobry i pewny, jeszcze *Firlejowski*:
Baby mówią pacierze, pleban trzyma wioski.

Fircyk. Idźże waść do stu katów, nie praw mi *ambai*.

Ja chcę baby bogatej, on mi ślepią rai!

Lisimon. Se peut-il qu'un jeune homme avec de la naissance,
Du coeur, et de l'esprit, un héritage immense,
Détruisse follement un bonheur si réel,
Par un vice odieux qui n'est pas naturel?
C'est peu qu'avec raison la sagesse murmure
Des vices que nos sens puisent dans la nature;
Il faut que l'homme encore, en dépit des destins,
Subisse un nouveau joug préparé par ses mains.

Damon. Monsieur fait le badin; finis, parlons d'affaire:

Un peu d'ordre aujourd'hui me devient nécessaire;
J'ai perdu mon argent et veux toujours jouer.
Lisimon, connois-tu quelque veuve à louer,
Quelqu'antique opulente, une riche fermière?
Je veux de la finance affronter la carrière,
Voilà mon vrai ballot; là, cherchons, aide-moi:
Au Fauxbourg, au Marais, je n'y vois rien; et toi?

Lisimon. Néant.

Ciężkież to teraz czasy! serce człeka boli,
 Kiedy ludzie żyć dobrze umieliby, goli.
 Źle w Polsce, zewsząd bieda. Minery olkuskie
 Zalane, żupy wpadły w kordony rakuskie,
 Zboże tanie, cło drogie; ojciec mój znów sknera,
 Stary, jak kruk, nie daje nic, i nie umiera.
 Przecie się nie zła człeku upiekłaby grzanka.
 Mógłbym jeszcze z rok szumieć się i grać rolę panka,
 Potymbym się ożenił z jaką ciepłą babą,
Notandum z babą starą, z babą dobrze słabą
 Ale cóż? bab do dyabła! ładuj niemi bryki!
 Są i bogate? Cóż stąd? zdrowe gdyby byki.
 Jeszczeby mię trup który mógł przeżyć do licha!
 Nie jeden szczep zielony w starym pniu usycha. —
 Ale co też ja darmo trudzę sobie głowę.
 Przypomniałem. — Znam jedną cud piękności wdowę.
 Nieźleby się koło niej zawinąć nareszcie.
 Pożycz mi, przyjacielu, dukatów ze dwieście.

A ryst. Ale, mój starościcu, masz długów bez miary...

Fircyk. Cóż u kata! Czy na tę fraszkę nie mam wiary?

A ryst (*skrobiąc się w głowę*).

Ależ — bo — to — Dobryś waśc w kartowe *parole*...
 Co do długów, dłużnik cię pono w oczy kole.

Fircyk. Wierzaj mi, jakim Fircyk, oddam ci. — *Del resto*,

Gdy nie chcesz tego, jeszcze mam projektów ze sto:

A pominawszy inne, zacznijmy na fanty.

Wszak widziałeś i dobrze znasz moje taranty?

Konie dzielne, maśc rzadka, gustowne ubranie...

A ryst (*przerywając*). Więc?

Damon. Esprit bouché, mais le trait est bisarre!

Dans ce siècle maudit l'argent est donc bien rare?

Paix, paix; j'en découvre une, elle, m'adorera:

Prête-moi cent louis, elle te les rendra.

Lisimon. Dans tes projets, Marquis, un peu plus de prudence;

Sur tes appointemens veux-tu prendre d'avance?

Damon. Je te les rendrai, moi.

Lisimon. Je te sçais beau joueur:

Mais je te crois, Marquis, un fort mauvais payeur.

Damon. Je m'en pique: il me passe un projet par la tête;

Veux-tu l'exécuter? Pour moi, rien ne m'arrête.

Réponds donc; tu connois mes deux chevaux Danois;

Ils valent mille francs; tu les as vus cent fois.

Lisimon. Et puis?

Fircyk. Czy mię nie rozumiesz, chcę z tobą grać na nie.

Damon. Quel ignorant! tu n'entends pas le reste:
Nous allons les jouer.

Posłuchajmy teraz rozmowy Fircyka z Podstoliną oraz Podstoliny samej:

Akt II.

Scena V.

Fircyk, Podstolina (*już na głowie ubrana, i w sukni ustrojonej, ale żałobnej*).

Fircyk. A! moja Podstolina. Cóż to za odmiana?
Co widzę! takeś mi dziś gustownie ubrana.
Te kwiatki, te kosztowne fraszki, te trzęsidła;
Niech mi się godzi spytać, na kogo są sidła?

Podstolina (*z miną obojętnej*). Pewnie nie na waćpana.

Fircyk. Pozwól, że nie wierzę.
Cóż ma znaczyć to śmierci ze światem przymierze?
Ta żałoba z jasnymi zgodzona kolory?
Ten włos, gwoli zwycięstwom utrefion w kędziory?
Te oczy na serc zapał dane od natury,
Pełne zmyślonej buty, pełne ciężkiej chmury,
Którymi, mimo przymus, przez skryte tajniki,
Serce miękkie, nie umysł znać się daje dziki?
Co znaczy to zmieszanie wstydu i rzewności?
Łagodności i grozy, męstwa i słabości?
Wszystko to tysiąc wdzięków jedna twej osobie,
Stokroć ci jednak lepiej będzie nie w żałobie.

Acte II.

Scene III.

Araminte, Damon.

Damon (*regardant Araminte*).

Des fleurs, des diamans! ah, ah! vous voulez plaire;
Et cet ajustement n'est pas pour votre frere.
Je devine à peu-près qui l'on veut asservir.
Les Graces aujourd'hui vous ont mise à ravir;
Ce mélange charmant de deuil et de parure,
Ces yeux que l'art contraint à gêner la nature,
Et qui, malgré leur soin à cacher leur ardeur,
Nous laissent entrevoir les mouvemens du coeur:
Cet aimable embarras de pudeur, de tendresse,
De fierté, de douceur, de force, de foiblesse:
Oui, tout cela vous rend adorable à mes yeux;
Quittez pourant le deuil, vous serez encor mieux.

Podstolina (*udając gniewną*).

Pókiż to tych waćpana żartów i swywoli?
 Nie widzę w nich ni piętna dowcipu, ni soli.
 Nie ten, mospanie, z naszą płcią zabaw gatunek
 Jedna wam przywiązanie, względy i szacunek.
 Zamiast cobyś pokorny, powolny i cichy
 Miał szukać wzajemności, idziesz drogą pychy?
 Porzuć waćpan tę miłość własną, te obcesy,
 Te śmiałe z pokrzywdzeniem płci naszej karesy.
 Służ, nadskakuj; i bój się, i wahaj w nadziei;
 Te są drogi do serca, tym się miłość klei.
 Na to mało lat dziesięć, nie żeby w momencie...

Fircyk (*przerywając bardzo prędko*).

Prawda, sam to czytałem w starym testamencie.
 Co więcej powiem, dziesięć lat nie będzie wiele,
 Kiedy Jakób czternaście służył za Rachelę.
 Ale to, Podstolino, stara czasów data;
 Inne były zwyczaje, inna postać świata.
 Ludzie wtenczas po trzysta lat żyli z okładem.
 Jakże nam można teraz pójść za ich przykładem?
 Ale, ale, *a propos* — pani mi mówiła,
 Że ja nudzę, że moja bytność tu niemiała?

Araminte. Je me fâche à la fin, Marquis, de vos folies :

Elles n'ont aucun sel, elles sont impolies :
 Cette façon d'agir, comme de s'exprimer,
 N'est pas celle qu'il faut pour se faire estimer.
 Au lieu de tendres soins, et de persévérance,
 Vous n'offrez à mes yeux que de la suffisance :
 Quand en votre faveur mon esprit pencheroit,
 Votre orgueil contre vous le détermineroit.
 L'amour-propre est souvent un infidèle guide ;
 Servez, Monsieur : servez, soyez soumis, timide ;
 Et lorsqu'après dix ans de soins bien reconnus,
 Aux explications nous en serons venus,
 Je pourrai de ces soins fixer la récompense,
 Moins par amour pour vous que par reconnaissance.

Damon. Le trait est fin ! dix ans, reconnaissance ! Ah ! oui,

De ce pacte flatteur je suis tout réjoui,
 C'est bien le tems, ma foi, d'employer dix années,
 En fleurettes d'amour et tristes et fanées !
 Mais, si je m'en souviens, tantôt vous me disiez,
 Que mes soins vous gênoient, que vous les méprisiez,
 Et vous m'en demandez pour dix ans ! Eh ! Madame,
 Voyez à quel ennui vous préparez votre ame :
 Abrégeons, croyez-moi, tant de difficultés,

Jakże to się z zamiarem zgodzi lat dziesięci?
 Jednak chcę się stosować do waćpani chęci.
 Ale radzę, żeby to mogło być wygodniej,
 Zredukujmy lat dziesięć na kilka tygodni,
 Albo też, żeby jeszcze rachować dokładniej,
 Po co czekać lat dziesięć? zróbmy to za dwa dni.
 Wszak, gdy komu, tak miłość, jak mnie się nie darzy,
 Inny bieg czasów, inny pomiar kalendarzy,
 Z chwil miesiące, dni z godzin, lata idą ze dni.
 Tak na czas utyskują kochankowie biedni!...

(Podstolina się uśmiecha).

Cóż znaczy ten wzrok pani do śmiechu skłoniony?

.

Darmo! widzę dla siebie nieprzyjazne nieba,
Gdzie nie można przeskoczyć, tam podleść potrzeba.
 Los cię srogi na zawsze odemnie oddała,
 Szczęśliwego zapewne lubiącą rywala.
 Nie taj się, wyznaj szczerze, jakeś zacna dama.

Podstolina. Może, że waćpan zgadłeś.

Fircyk.

Przyznajesz to sama?

Więc po mojej nadziei, zakończyłem rolę.

Mam być przykrym dla pani, oddalić się wolę. *(Chce odchodzić).*

Ne nous arrêtons point à des formalités.
 Je prétends cependant ménager votre gloire,
 Différons de deux jours ma prochaine victoire;
 Deux jours valent dix ans, ne vous y trompez pas,
 Lorsque, sans être heureux, on chérit tant d'appas.
 Vous riez? bon.

.

C'en est fait: je vois bien qu'une étoile cruelle
 M'interdit le succès d'une flamme si belle;
 Il faut subir l'effort de mon astre fatal;
 Ou plutôt vous céder à quelqu'heureux rival.
 Ne me le cachez plus; votre coeur inflexible,
 Pour un autre, sans doute, est devenu sensible?

Araminte. Que vous devinez bien!

Damon.

Vous en faites l'aveu.

Je perds donc tout espoir, adieu, Madame, adieu;
 Il faut vous délivrer d'une vue importune,
 Et je vais loin de vous traîner mon infortune.

Podstolina. Gdzież, waćpan idziesz?

Fircyk. Stały w każdej szczęścia dobie.
Gdy ty myślisz o innym, ja myślę o tobie.
(*Odchodzi z miną żwawą.*)

Scena VI.

Podstolina (*sama*). Jakże mnie ta zmyślona rozpacz jego wstydzi!

Wie o tym, że go kocham, wie, i z tego szydzi.
Na cóż mi się przydały utajone skromnie,
Nie przeto mniej poznane, czucia moje po mnie!
Samo nieme milczenie, ta wierna zasłona
Myśli! — ah! i od niego zostałam zdradzona!
Tryumfuje nademną! — swe zwycięstwa lubi. —
Gdybyż się niemi cieszył!... lecz się tylko chlubi.
Więc po moim sekrecie! — już ta tajemnica
Wiadoma mu. — Daremnie! Kocham starościca!
Niestety! ja, com dotąd w osobności cała,
Na samą o miłości wzmiankę się lękała,
Dziś uznaję zwyciężęcę ze stratą honoru
Mojego, z hańbą jarźma, ze wstydem wyboru!

.
.

Araminte. Restez: il vous sied bien de faire le jaloux!

Damon. Pensez à mon rival, je vais penser à vous. (*Il sort*).

Scene IV.

Araminte (*seule*). Que ce faux désespoir m'abbaisse et m'humilie!

Il n'ignore donc plus la chaîne qui me lie.
Que m'avez-vous servi, trop inutiles soins?
Je dévorais mes feux, ils n'éclatoient pas moins:
En vain pour les cacher je m'armoiois de constance;
Mon coeur se trahissoit jusques dans mon silence.
Il a donc éclaté ce secret dangereux!
Damon indifférent apprend qu'il est heureux:
Car ne nous flattons point d'avoir fait sa conquête:
Cet amour n'est qu'un jeu que son esprit s'apprête;
Et j'aurai le regret, après mille combats,
De rougir d'une ardeur qu'il ne partage pas.
Ciel! quel est mon dépit! cette sage Araminte
Qu'armoioit contre l'Amour une si juste crainte,
Reconnoît un vainqueur, et subit, à la fois,
Le joug de l'esclavage, et la honte du choix.

.
.

Tak, luby starościcu! kocham cię: Ale ty,
Gdybyś nie był wzajemnym!... myśl mnie ta niestety
Zabija!

Je vous aime, Damon; vous serez mon époux;
Mais serez-vous constant? me le jurerez-vous?

Kończy się komedya, jak wiadomo, sceną spisowania kontraktu ślubnego, który dyktuje sam Fircyk. Posłuchajmy jego słów:

Akt III.

Scena XIII.

Fircyk. Wszem w obec, i każdemu wiadomo to czynię:
Ze lubo moje serce daje Podstolinie,
Nie wkładam jednak na nią obowiązków, aby
Dla mnie tylko chowała swój wdzięk i powaby.
Owszem wolno jej będzie, okrom próżnych strachów,
Ze wszelkim bezpieczeństwem dwóch mieć sobie gachów;
Jednego przez wzgląd serca, drugiego z intraty;
Jeden, żeby był zacny, a drugi bogaty.
Co, czyli będzie głośno, czyli potajemnie,
Wolno to wiedzieć wszystkim, byle tylko nie mnie.

Aryst. Mój bracie, nie potrzeba żartować w tej mierze.

Podstolina. Ledwie wie, że kochany, zaraz ton swój bierze.

Fircyk. Sama jedna na wszystkie widoki, zabawy
Jeździć będzie, nie dając mężowi stąd sprawy...
Cóżby to jeszcze więcej włożyć? — Ale, ale
Co mąż zrobi, imości nic do tego wcale,

Acte III.

Scene XIII et dernière.

Damon. . . . écrivez (j'y consens),
Que ma femme, à son choix, puisse avoir deux galans;
L'un par raison de coeur, et l'autre par prudence;
Le premier d'un grand Nom, et l'autre de Finance;
Qu'on le sçache par-tout, ou qu'on s'en doute bien;
Mais pour moi, s'il lui plaît, que je n'en sçache rien.

Lisimon. Mais, tout en badinant, cela pourroit bien être.

Araminte. A peine est-il aimé, le voilà Petit-Maître.

Damon. Elle ira très-souvent au bal, à l'Opéra,
Avec des rendez-vous que l'on découvrira;
Mais voilà tout, je crois. Non; écrivez ensuite
Que, pour moi, je serai maître de ma conduite,

Choćby jego niewiary była pewna nawet;
Nie będzie na to sarkac, lecz odda wet za wet.

Aryst. A! to sposób pisania interczyk jedyny!

Fircyk (*zawsze do prawnika*).

Zrobić to swoim stylem, tylko bez łaciny.
Żeby zaś ta rzecz była trwała i wieczysta,
(*do Podstoliny*)

Będziemy, żono, prosić o podpis Arysta.

Aryst. No, no podpiszę, ale kiedy będzie i ta *nota*:

Że świat cały równego tobie nie ma trzpiota,
Bałamuta, fiutyńca, wietrznika, świstaka...

Fircyk. A, jak ty, nudniejszego mędrca i dziwaka.
(*Odchodzą*).

Qu'à quelqu'autre Beauté je pourrai m'engager,
En la laissant toujours libre de s'en venger.

Lisimon. Voilà, pour un Contrat, une nouvelle mode.

Damon. Vous le rédigerez suivant votre méthode;
Et puis vous reviendrez nous l'apporter ici.
Nous le signerons tous, et Lisimon aussi.

Lisimon. Oui-dà, je signerai que, dans toute la vie,
Tu ne verras jamais ton égal en folie. (*Fin*).

Tekst polski przywiedziono podług wydania pierwszego: Warszawa, M. Gröll 1781, s. 9—17, 26—30, 50—52, 54—56 i 100—101; tekst francuski podług: Oeuvres de Romagnési T. I. (Paris 1772) s. 3—7, 15—17, 29—31, 33—35 i 64.

Zestawienia powyższe nie pozostawiają żadnych wątpliwości, a pokazują dowodnie sposób, w jaki Zabłocki z komedyi Romagnési'ego korzystał.

Kończę przypomnieniem, że „Fircyk w zalotach“ był czytany na jednym z „czwartkowych obiadów“ wobec króla. Świadczy o tem sam Zabłocki w wstępnej odzie do Stanisława Augusta. Domyślano się wtedy w osobie Fircyka Kajetana Węgierskiego Tak mówią nam piszący o Zabłockim na podstawie „Opisu obradu czwartkowego“ Klementyny z Tańskich Hofmanowej¹⁾. Opis ten „wyjęty z nieznanych dotąd pamiętników“ (każdy uważać go musi niby za fragment „Historyi ludzi, z którymi żyłem“ Franciszka Karpińskiego) niema nic wspólnego z pamiętnikami „poety serca“, a jest

¹⁾ Dzieła Kl. z T. Hofmanowej. Wydanie nowe pod redakcją Narczyży Źmichowskiej. T. IV. Warszawa 1875 s. 359—381.

zgrabnem opowiadaniem, osnutem na podstawie pamiętników Antoniego Magiera¹⁾, gdzie dokładnie, między innymi, też i „obiady czwartkowe“ opisano²⁾.

Dziewczyna sędzią.

P. Chmielowski pisał o tej komedyi: „Dziewczyna sędzią“ (komedya we 3. aktach przez F*. Z*. Warszawa, M. Gröll, 1781) jest wcześniejszą od „Baliku gospodarskiego“ (1780). I styl bowiem i prowadzenie intrygi jest w niej daleko słabsze, aniżeli w „Baliku“. Treść prawdopodobnie wzięta z francuskiego, a nie z obserwacji. Była utworem talentu jeszcze bardzo młodego, co jednak rychło miał się rozwinąć³⁾. Konstanty Maryan Górski w swym fejletonie teatralnym wyraził się, że „cała sztuka nosi na sobie jakieś obce piętno i patrząc na nią, widz sobie zadaje pytanie, czy francuski oryginał nie leży tu gdzieś na dnie?“⁴⁾ M. Gawałowicz zauważył, że „intryga wydaje się wysnutą jakby z anegdoty, nie z życia rzeczywistego“⁵⁾.

Pan B. Bielski na podstawie orzeczeń swych poprzedników nie zajął się tą komedją. Domysł K. M. Górskiego sprawdza się obecnie. „Dziewczyna sędzią“ jest przekładem komedyi Romagnesi'ego p. t. *La Fille Arbitre* (Comédie En Trois Actes; Avec Un Divertissement; Représentée pour la pre-

¹⁾ Dwór i zarysy z domowego życia króla Stanisława Augusta, zebrane z rękopismu Antoniego Magiera. Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych zebrał i wydał Kaz. Wł. Wójcicki. W Warszawie 1856 s. 20—22.

²⁾ Proszę porównać choćby spis potraw. Magier: Barszcz z uszkami, wędliny, marynaty, kiszki, kiełbasy, paszteciki, wszystko wykwiłtne i wyborne dla smaku i dla oka: nakoniec podawano różne mięsiwa a mianowicie ulubioną przez króla pieczeń baranią, którą dworzanin obnosząc na ogromnym półmisku, wołał uroczyście: Baran. Lekarz nadworny, Bekler był zawsze obecny tym obiadom, jako stróż zdrowia królewskiego, wstrzymując dobry apetyt monarchy od zbytku. Hofmanowa: zupę rozdali: był to barszcz wyborny z uszkami... Wysypały się jakby z rogu obfitości różne przysmaki: wędliny, marynaty, kiszki, kiełbasy, paszteciki różnego rodzaju; wszystko wykwiłtne i wyborne i dla smaku i dla oka... Bekler z niespokojnością na ten pospiech spoglądał... jeden z nich, ogromny dźwigając półmisek, wyrzekł uroczyście: Baran.

³⁾ l. c., s. 109—110.

⁴⁾ Czas z 7/XI. 1893 nr. 254.

⁵⁾ l. c., s. 39—40.

miere fois par les Comédiens Italiens ordinaires du Roi, le 14 Janvier 1738)¹⁾.

Treść jej jest mało znana, dlatego ją przypominam słowami Gawalewicza. Leander (Clitandre), młody komisant bogatego bankiera, Majętnickiego (Sterlin, riche Négociant) wygrywa w karty Elizę (Mademoiselle Robinson), córkę podupadłego kupca Anzelma (Monsieur Robinson) i ma ją poślubić, ale nieszczęście chce, że dziewczyna wpada w oko panu pryncypałowi. Bankier, który ma się żenić z majątną wdową, Dorymeną (Madame Barneton, Veuve), rozkochany w wygranej dziewczynie od pierwszego wejrzenia, próbuje odbić ją swemu komisantowi, który w szczerości serca wyznaje mu, że do gry o narzeczoną zasiadł z pieniędzmi pożyczonymi potajemnie z jego kasy. Wygrał wprawdzie, ale ryzykował gotówkę pryncypała. Ani prośby, ani wszelkie namowy nie pomagają nic. Młody Leander nie chce się pozbyć swej wygranej. Pomędzy stronami spornymi rozstrzygać ma — sama dziewczyna.

Bankier ofiaruje za nią połowę majątku; ale Leander uważa tę propozycję za obelgę i odrzuca ją, nie chcąc się spodlić takim handlem, by za kochankę wziąć gotówkę. Nie mija też zasłużona nagroda bezinteresownego młodzieńca. Dziewczyna wydaje wyrok w słowach: „Dla ciebie moja ręka, Leandrze; kto odrzuca dary wspanialszy jest od darzącego“. Majętnicki pozbywszy się miłosnych zapałów, staje się bardzo serdecznym dla młodej pary.

Wmieszani są w akcję Dorotka, służebnica Elizy (Mydelette, Suivante de Mademoiselle Robinson) i Pustak, sługa Majętnickiego (Arlequin, Valet de Sterlin), którzy kończą komedję swoim małżeństwem. Scena w domu letnim Majętnickiego za Warszawą (La Scène est à la Maison de Campagne de Sterlin, près de Londres). Podaję zestawienie pierwszej sceny aktu pierwszego i ostatniej sceny aktu trzeciego. Nie pozostawia ono żadnej wątpliwości czyją własnością jest pomysł komedyi „Dziewczyna sędzią“.

Zaczyna się „Dziewczyna sędzią“ sceną między Majętnickim a Pustakiem:

Akt pierwszy.

Scena pierwsza.

Majątnicki, Pustak.

Majątnicki. A nie zapomnij, jak zwykłeś, większej części sprawunków, które masz w zle-

Acte premier.

Scène premiere.

Sterlin, Arlequin.

Sterlin. Ne va pas, à ton ordinaire, oublier la moitié des commissions que je te donne. Ré-

¹⁾ Leris, l. c., s. 152: Le sujet de cette pièce, qui est une aventure arrivée à Londres, et pris dans le septième volume du Pour & Contre de M. l'Ab. Prevost...

ceniu. — Powtórzmy jeszcze raz to, co ci rozkazałem. Naprzód — no, jakże?

Pustak. Potym.

Majętnicki. Co?

Pustak. Dokończ wać pan.

Majętnicki. Ale ja ciebie pytam; co ci kazałem?

Pustak. Kazał mi pan pójść do domu pani Dorymeny.

Majętnicki. Po co?

Pustak. Czyż ja wiem!

Majętnicki (*w gniewie*). Co za bydlę!

Pustak (*odrywając pieczęć listu*). Zaczekaj pan, zaraz mu powiem.

Majętnicki (*chwytając go za rękę*). Co ty robisz? list odpieczętujesz?

Pustak. Chciałbym się z niego dowiedzieć interesu.

Majętnicki. Szalony półgłówek!

Pustak. Wszak pan pyta mnie, poco miałem być w domu Dorymeny? Ten list pewnie mnie uwiadomi.

Majętnicki. Ale to list trzeba odnieść.

Pustak. Toć ja o tym wiedziałem.

Majętnicki. Do Dorymeny.

Pustak. Przecież umiem czytać.

Majętnicki. Mówiłeś murgrabiemu, żeby nam z miasta sprowadził kapelę.

Pustak. Jeszcze nie. Ale gadałem z kucharzem. Wszystko, jak pan kazał, będzie gotowe na wieczór.

capitulons un peu les ordres dont je t'ai chargé. Premierement.. Eh! bien?

Arlequin. Après?

Sterlin. Comment?

Arlequin. Achevez.

Sterlin. Mais, c'est toi que j'interroge. Que t'ai-je dit tout-à-l'heure?

Arlequin. D'aller au Château voisin.

Sterlin. Pourquoi?

Arlequin. Je n'en sçais rien.

Sterlin. Butord!

Arlequin (*décachétant une Lettre*). Attendez, je vais vous le dire.

Sterlin. Que fais-tu donc? Tu décachettes ma lettre!

Arlequin. C'est pour sçavoir ce qu'il y a dedans.

Sterlin. Quelle insolence!

Arlequin. Vous me demandez ce que je vais faire au Château où vous m'envoyez porter cette lettre; c'est elle apparemment qui doit m'en intruire.

Sterlin. C'est la lettre qu'il y faut porter.

Arlequin. Je le sçavois.

Sterlin. A Madame Barnton.

Arlequin. Je sçais lire.

Sterlin. As-tu dit à mon Intendant qu'il me fit venir de Londres des Danseurs et des Musiciens?

Arlequin. Non; mais j'ai parlé à votre Maître-d'Hôtel: tout sera prêt comme vous le souhaitez pour ce soir.

Majątnicki. Czemużes nie mówił murgrabiemu o kapelę?

Pustak (*okazując obojętność*). Ej! co mi tam ta kapela! - Nie lubię muzyki.

Majątnicki (*wzruszając ramionami*). Kara boska z tym trzucniem...

Pustak. Właśnie mi słuchać tych dudów i skrzypania.

Majątnicki. Ale co ty półgłówku opętany!... Czyż to dla ciebie?...

Pustak. Alboż nie dla mnie?

Majątnicki. Dostyc, że tego arlekiństwa... Rozumiesz...

Pustak. Mamże czekać na respons od Dorymeny?

Majątnicki. Nie trzeba. Rozumiem, że tu sama przyjedzie.

Pustak. A nie pozwoli też pan, żebym mu kilka słów powiedział?

Majątnicki. Pewnie! jakie głupstwo.

Pustak. A! nie, mospanie. — Wszak pan dziś wieczór podobno się żeni?

Majątnicki. A tobie co do tego?

Pustak. Daj go katu! nowe wnioski w dom pański. — Wdówka ciepła, równej niema w Warszawie! Za cóż to było taić się przed dobrym sługą swoim!

Majątnicki (*z gniewem*). Kiedyż ty nudny gaduło pójdiesz z tym listem?

Pustak. A zaraz się gniewać! czy panu tęskno bez niej? Założyłbym się, że jeszcze, nim wyjdę, ona tu będzie. Wszak to nie tak pan w niej, jak raczej ona się w wme Panu kocha.

Sterlin. Et pourquoi n'as-tu pas dit qu'on envoyât chercher de la Musique.

Arlequin. Je ne l'aime pas.

Sterlin. Mais, voyez ce ma-raud!

Arlequin. Je m'embarrasse bien de cela, moi.

Sterlin. Ne semble-t-il pas que ce soit pour lui que j'aye ordonné cette fête!

Arlequin. Et pour qui donc?

Sterlin. Oh! tu m'impatientes.

Arlequin. Faut-il rapporter la réponse de Madame Barneton?

Sterlin. Je crois qu'elle viendra me la donner elle-même.

Arlequin. Sçavez-vous bien une chose?

Sterlin. Quoi?

Arlequin. Vous l'épousez ce soir? n'est-il pas vrai, Seigneur Sterlin?

Sterlin. De quoi te mêles-tu?

Arlequin. Autres richesses qui vont pleuvoir dans votre maison; c'est la veuve la plus opulente de tout Londres. Pourquoi m'avoir caché ce mariage?

Sterlin. Veux-tu bien porter ma lettre!

Arlequin. Quelle impatience! Avez-vous peur de ne pas voir assez tôt cette Dame? Je gage qu'elle arrive ici avant que j'en parte: fiez-vous à son empressement; c'est elle qui vous fait l'amour.

Majętnicki. Ej Pustaku, naucz się milczeć! bo...

Pustak. Te wszystkie jej atencye, gdyby dla kogo innego nie dla pana czynione, czyby od wać pana nie były wyśmiane? Prawdziwie, nie rozumiem; ale chyba miłość własna musi przed panem wymawiać jej dzieciństwo.

Majętnicki. Ale kto ci dał prawo do tego zuchwalstwa, że byś sługa z panem...

Pustak. Za pozwoleniem; mniej trochę pasy, a więcej cierpliwości. Pan nie jest już dzisiaj i wie dobrze, że starzy Polacy szczerości nie mieli za zuchwalstwo. — Otóż i Dorymena. Albo nie mówiłem?

Majętnicki. Posłać mi natychmiast po kapełę.

Sterlin. Ah!

Arlequin. Vous ririez trop, si elle saisoit pour un autre tout ce qu'elle fait pour vous. Il n'y a que votre amour-propre qui puisse vous cacher son ridicule.

Sterlin. Tu n'es pas mal impertinent.

Arlequin. Seigneur Sterlin, entre nous autres Anglois, la sincérité ne passe point pour impertinence. Ah! la voici: ne vous l'avois-je pas dit?

Sterlin. Va vite donner des ordres pour la Musique.

(*Arlequin sort*).

A oto ostatnie sceny naszej komedyi:

Akt III.

Scena X.

Ci sami, Pustak, wbiegając prędko.

Pustak (*do Majętnickiego*). Ciesz się pan, będziemy i my przy nim. Kapela już przyjechała.

Majętnicki (*daje mu policzek*).

Pustak. Cóż to znaczy?

Dorotka. Milcz. Wszystko źle poszło.

Dorymena. Nie rozumiałam przywiązanie i szacunek mój dla ciebie, Elizo, być w tym stopniu, aby one powiększyć można było, ale widzę teraz, że to oboje domierzasz.

Acte III.

Scene dernière.

Les acteurs précédens, Arlequin.

Arlequin (*à Sterlin*). Réjouissez-vous, Monsieur; de la joie: voici vos Danseurs et vos Musiciens qui arrivent de Londres.

Sterlin (*lui donne un soufflet*).

Arlequin. Quest-ce que cela signifie?

Mydelette. Tais-toi.

Madame Barneton. Je ne croyois pas qu'on pût rien ajoûter à l'estime et à la tendresse que j'avois pour vous: mais vous venez de mettre le comble à l'un et à l'autre.

M a j ę t n i c k i. Dotrzymuję mojego słowa, Elizo, nie będę narzekał na twój sąd; ale proszę dozwól mi płakać mojego losu. W jednym dniu utracam dwie najcnotliwsze osoby! — Ah! powinienemże był czekać, ażby niedola moja odemknęła mi oczy na postrzeganie mojej niesprawiedliwości. Miałem srogość wycisnąć łzy, których ręka moja nie raczyła otrzeć! Dorymeno! pomszczona jesteś zupełnie. — Wiem, że cię utracam na zawsze, ale proszę bądź przekonana o największym moim zmartwieniu nie stąd, że nie dokonał zbrodni, ale że ją tylko umyśliłem. *(Odhodzi)*

Eliza. I wać pani dobrodzika dozwolisz tego, aby odszedł w rozpacz?

Dorymena. Alboż mniemasz żal jego być szczerym?

Eliza. Leandrze, powróć pana Majętnickiego.

Leander *(woła za nim)*. Mości dobrodzieju. Mości panie Majętnicki.

Eliza. Najistotniejszej jeszcze rzeczy brakuje do mojego szczęścia. Znam wać panią dobrodziejkę nadto wspaniałą, abys mi jej odmawiać miała.

Dorymena. Słucham, Elizo.

Eliza. Żebyś wać pani dobrodziejka nie miała przyczyn wymawiania mi swojej z panem Majętnickim waśni... *(do Majętnickiego)*. Gdyby jejmć pani Dorymena chciała wmc panu przywrócić rękę i serce swoje, miłoby ci to było?

M a j ę t n i c k i. Czyż mogę być ich godzien.

Sterlin. Je tiendrai ma promesse, Mademoiselle, je ne murmurera point de votre arrêt; mais permettezmoi de déplorer mon sort; je perds en un seul jour les deux plus vertueuses personnes de l'Univers. Je me sens persecuté des remords les plus affreux. Ah! falloit-il attendre que mon infortune m'ouvrît les yeux sur mon injustice? J'ai en la cruauté de faire couler des larmes que ma main n'a pas daigné essuyer. Que vous allez être bien vengée, Madame! Adieu; je sçais que je vous perds pour toujours; mais soyez persuadée que toute ma douleur est d'avoir voulu commettre le crime, et non de n'avoir pu l'achever.

Mademoiselle R o b i n s o n. Vous le laissez partir!

Madame Barneton. Croyez-vous son repentir sincère?

Mademoiselle R o b i n s o n. Rappelez-le, Clitandre.

Clitandre. Monsieur!..

Mademoiselle Robinson. Il manque une chose essentielle à mon bonheur, et je crois Madame Barneton trop généreuse pour me la refuser.

Madame Barneton. Que seroit-ce, Madame?

Mademoiselle R o b i n s o n. C'est de n'avoir point à me re procher votre désunion. *(à Sterlin)* Si Madame Barneton vous rendoit son coeur et sa main, les recevriez-vous avec plaisir?

Sterlin. Ah! suis-je encore digne de l'un et de l'autre?

Dorymena. Nie o to wać pana pytają.

Majątnicki. Los mój równie byłby szczęśliwy, jak Leandra.

Eliza. Nie żądaj wać pani dobrodziejka więcej po nim.

Dorymena (*do Majętnickiego*). Nim do czego przystąpimy, mam wać pana przestrzec, że przed jakimś czasem, straciłam dwa tysiące czerwonych złotych.

Majątnicki. Jakim przypadkiem?

Dorymena. Oto ofiaruję je Elizie na posag.

Majątnicki. Można to mianować stratą! Owszem użyć ich w tym sposobie, jest to zyskać. Jakżem szczęśliwy! że mogę pójść za tak wspaniałym przykładem. Leandrze! proszę, przyjmij tyleż odemnie.

Eliza (*do Dorymeny*). Ah! Mościa dobrodziejko.

Leander (*do Majętnickiego*). Wstydzę się niezasłużonej, a tak wielkiej łaski.

Majątnicki. Skróćmy zbytek komplementa. (*do Pustaka*). Cóż to ty dopiero wspomniałeś mi o kapeli.

Pustak. Ale, ale, a propo kapeli. Oto mówię, żeby ją diabli wzięli za mój policzek.

Majątnicki. Niechże będą gotowi do grania.

Eliza (*do Leandra, ściskając się*). Jakżem szczęśliwa, Leandrze!

Majątnicki. Bądźmy weseli w tym domu nader dla nas szczęśliwym.

Madame Barneton. Ce n'est pas cela qu'on vous demande, Monsieur.

Sterlin. Mon sort seroit aussi hereux que celui de Clitandre.

Mademoiselle Robinson. Ah! Madame, ne lui en demandez pas davantage.

Madame Barneton. Avant que de rien conclure, je dois vous avertir, Monsieur, que, depuis un moment, j'ai perdu dix mille guinées.

Sterlin. Comment! Madame?

Madame Barneton. Oui, que je prie ma chere Robinson d'accepter pour sa dot.

Sterlin. Appelez-vous cela les perdre, Madame? 'Ah! c'est les gagner que d'en faire un si bel emploi. Que je suis heureux de pouvoir vous imiter! Je conjure Clitandre d'en recevoir autant.

Mademoiselle Robinson. Madame...

Clitandre. Je rougis.

Sterlin (*à Arlequin*). Que parlois-tu tout-à-l'heure de Danseurs et de Musiciens?

Arlequin. A propos; que le diable les emporte.

Sterlin. Fais-les revenir.

Mademoiselle Robinson. Mon cher ami, que ma joie est parfaite!

Sterlin. Célébrons ces heureux mariages.

Dorymena (*do Elizy*). Byliśmy dotąd rywalkami. Bądźmy odtąd przyjaciółkami.

Majątnicki. Co większa razem z sobą mieszkajmy. (*Dorymena spojierając nań uśmiecha się*) Nie obawiaj się wać pani niczego.

Dorotka (*do Leandra*). Przepraszam wać pana dobrodzieja..

Leander. Zapominam o wszystkim, przyłożę się do twojego szczęścia i chcę cię mieć przy mojej żonie (*odchodzą*).

Scena ostatnia.

Pustak, Dorotka.

Pustak (*do Dorotki*). Taką rzeczą i my się żeniemy.

Dorotka. A już ci. Po co to i mówić.

Pustak. Ale co ty mówisz na to, że Leander mieszkać tu będzie. Dorymena i Eliza...

Dorotka. Mówię to, że obie bardzo sobie sprzyjają dla spokojności mężów. Ale chodźmy za państwem i myślmy o tym jakby się najlepiej ucieszyć.

Koniec.

Madame Barneton. Ne nous quittons jamais, ma chere rivale.

Sterlin. Oui, nous ne ferons qu'une maison... (*Madame Barneton el regarde en souriant*) Oh! ne craignez rien.

Mydelette (*à Clitandre*). Je vous demande pardon, Monsieur..

Clitandre. J'oublie tout, je fais ta fortune, et je te garde.

Arlequin. Nous épousons sans doute?

Mydelette. Cela s'en va sans dire.

Arlequin. Que dis-tu de Clitandre qui va loger chez mon maître?

Mydelette. Que les deux femmes sont trop bonnes amies pour que les maris aient rien a craindre: allons, fais venir nos Danseurs.

Fin.

Tekst polski przywiedziono podług wydania pierwszego: Warszawa, M. Gröll 1781 (Teatr Dufoura XV) s. 5—10 i 135—141; tekst francuski podług: Oeuvres de Romagnési. T. II (Paris 1772) s. 3—7 i 89—92.

(Dok. nast.).

